Łódź, 21|I 1901 r. **Rok IV.**

№ 17.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 8 (21) stycznia 1901 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Pon. Św. Agnieszki P.
Wt. Św. Wincentego.
Śr. Zaślubiny N. M. P.
Czw. Św. Tymoteusza.
Piąt. Naw. Św. Pawła.
Sob. Św. Polikarpa B.
Niedz. Św. Rodziny.

Wschód: g. 7 m. 57.
Zachód: g. 4 m. 26.
Dług. dnia: g. 8 m. 29.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wrócisława.

SALON artystyczny, Piotrkowska № 87.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

FOTOPLASTIKON Serya VIII. Indye Zachodnie. Piotrkowska № 69.

TEATR „Victoria“ przy ul. Piotrkowskiej pod № 69. „Cudzoziemiec“, dramat w 5-ciu aktaah J. Ohneta. Początek o godzinie 8 1/4 wieczorem.

SESYA kwartalna majstrów tkackich w domu tychże majstrów o godzinie 7 wieczorem.

Jubileusz pruski.

Liczni książęta z całej Rzeszy niemieckiej, deputacye z kraju i zagranicy zjechały się w ubiegły piątek w Berlinie na uroczystość dwóchsetletniej rocznicy ogłoszenia Prus Królestwem.

Jak przystało na państwo zlepione krwią i żelazem, uroczystość skoncentrowała się w arsenale, a kulminacyjuym jej punktem była wielka parada wojskowa, jakby na przypomnienie, że wojsku to jedynie, militarnemu systemowi i militarnemu wychowaniu całych pokoleń, Prusy zawdzięczają dzisiejszą swą potęgę i wielkość.

Tak było w istocie rzeczy, albowiem elektorstwo brandeburgskie, które stanowiło zaczątek przyszłego królestwa pruskiego, dopiero po sekularyzacyi zakonu krzyżaków, dzierżącego Prusy Wschodnie, poczęło rosnąć w siłę i potęgę.

Czemże atoli był ów zakon krzyżacki, który przed sześciuset laty zajął ziemie słowiańskie na wybrzeżach Bałtyku między ujściami Wisły i Niemna? Zorganizowany po wojskowemu w silny i na militaryzmie wyłącznie oparty związek, wojujący ogniem i mieczem, nie w imię podniosłej idei, która do życia powołała ów zakon rycerski,—lecz jako przednia straż owej fali germańskiej, która z żywiołową siłą parła i przeku wschodowi, gnębiąc ludy słowiańskie aż do ostatniego ich tchnienia.

Czemże było państwo kurfirsta Fryderyka III, który dzięki Polsce i Austryi w dniu 18-ym stycznia 1701 r. włożył w Królewcu na swoją i swej małżonki głowę koronę królewską wśród wielkiej pompy wojskowej?

Obozem wojskowym, wysuniętą naprzód placówką germańską, falą, która darła się w dziedziny słowiańskie z żywiołową siłą.

Czemże jest dzisiejsze państwo pruskie, kroczące na czele zjednoczonych Niemiec po drodze zaborów ze słowami bojaźni Bożej na ustach— a przewrotnością i przebiegłością w duszy, gotowe z całą bezwzględnością wyzyskać każdą sposobność do pomnożenia swego krwawego dorobku?

Wielkim obozem wojskowym, twórcą tego militaryzmu, który od lat już trzydziestu gnębi ludy Europy, oddech zapiera im piersi, i wszelki rozwój tamuje na drodze pokojowej pracy, jedynie godnej ludzkości, od 2000 lat wyznającej naukę Tego, co za prawdę, sprawiedliwość i miłość cierpiał na szczycie Golgoty.

Słusznie więc, że nie w świątyniach ku Jego czci zbudowanych, jeno na placu mustry, przy odgłosie surm bojowych i brzęku oręża wypadł punkt kulminacyjny jubileuszu królestwa, stworzonego krwią i żelazem.

Syn Fryderyka Wilhelma, zwanego później Wielkim, pierwszy król pruski pod imieniem Fryderyka I, miał jedno tylko marzenie: objąwszy dziedzictwo po ojcu, włożyć na głowę koronę królewską.

Marzeniu temu podporządkował on całą swoją politykę.

Ojciec, umierając w dniu 9 maja 1688 roku, zostawił mu w spadku dziedzictwo niewielkie ale dobrze zagospodarowane, chociaż przed czterdziestoma laty wziął z rąk Jerzego Wilhelma kraj zniszczony, obsadzony przez wojska obce, dziedzictwo niepewne—bo Polska mogła mu odebrać Prusy Wschodnie, jako własność swoją, oddaną margrabiom brandeburskim w lenno.

Fryderyk I dziedziczył kraj niezależny, nieliczną wprawdzie ale dzielną i dobrze wyćwiczoną armię, głos poważny w polityce międzynarodowej.

Starał się on o koronę królewską u Stolicy Apostolskiej, ale postawiono mu za warunek przyjęcie religii katolickiej. Nie zgodził się na to, bo nie chciał być na drugim planie, obliczył zaś dobrze, że jako monarcha protestancki, będzie pierwszym w Niemczech i Europie.

Zapukał więc do Wiednia, gdzie siedział jeszcze cesarz rzymsko-niemiecki, wedle pojęć średniowiecznych, rozdawca koron.

Bieg wypadków w polityce międzynarodowej rozstrzygnął kwestyę. W marcu 1700 r. Anglia i Holandya zawarły traktat z Ludwikiem XVI, krzywdzący prawa Habsburgów do spuścizny hiszpańskiej. Cesarz Leopold I szukał sprzymierzeńców, gotując się do walki—a silna i dobrze wyćwiczona armia brandeburska nie była do pogardzenia. Za posiłki więc w razie wojny ofiarował kurfürstowi Fryderykowi koronę królewską i dnia 16 listopada 1700 r. podpisał odpowiedni traktat.

Tak więc Polsce, która Fryderykowi Wilhelmowi nie odebrała lenna, i Austryi zawdzięczają Prusy wyniesienie swe do godności królestwa.

Polsce, pierwszy już król pruski Fryderyk I odwdzięczył się za to zapoczątkowaniem jej rozbioru i intrygami, które doprowadziły do wykreślenia jej z karty politycznej Europy; Austryi wydarciem Szląska i utworzeniem północnego związku niemieckiego.

Kiedy zaś Polska istnieć już przestała, Prusy rozpoczęły zaciętą akcyę polityczną przeciw Austryi i prowadziły ją dopóty, dopóki nie wyparły Habsburgów z Niemiec raz na zawsze.

Czy tylko na zawsze?

Czy zdetronizowany Habsburg, a skłania się ku temu, nie będzie bardziej groźniejszym Hohenzollernom, niż siedząc na tronie Austryi, bodajby nawet doszczętnie zesłowiańszczonej?

Niezapominajmy, że za Habsburgami przemawia sześciowiekowa z górą tradycya, jako za cesarzami Niemiec, wówczas kiedy o powstaniu i rozroście Królestwa Pruskiego nikomu się jeszcze nie śniło, a elektorzy brandeburscy składali hołdy wiernopoddańcze na rynku w Krakowie.

Tymczasem jesteśmy świadkami dziwnego w dziejach zjawiska. Pozornie pomiędzy Austryą a Prusami istnieje przymierze i ścisła przyjaźń, co przecież nie przeszkadza niemcom, korzystając z wewnętrznego bezładu w Monarchii Habsburgów pracować tam dla króla pruskiego.

Zapatrzeni w brylanty cesarsko-niemieckiej korony w Berlinie, austryaccy prusofile nie dopuszczają Austryi do ukształtowania się w formy państwowe, które narzuciły jej usunięcie ze związku krajów niemieckich i naturalny rozwój dziejowego procesu.

Jednocześnie z gromkiem hoch! na cześć dwóch-

procesach przeciw moralności publicznej i sprzedajnej policyi.

Wszystko to jest już dziś udziałem królestwa pruskiego i groźnym jego wrogiem.

S. I.

Królowa Wiktorya.

Sędziwa monarchini Wielkiej Brytanii nie doczeka końca wojny w południowej Afryce, wojny, która taki ponury cień rzuciła na ostatnie lata długiego jej panowania. A wyniosło ono Anglię na szczyt potęgi i uczyniło z niej pierwszorzędne mocarstwo w świecie.

Ile w tem było zasługi królowej Wiktoryi, ocenić trudno, w Anglii bowiem król panuje ale nie rządzi, i kierunek polityki zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej zależy prawie wyłącznie od gabinetu, od lorda premiera i parlamentu. Nie ulega przecież wątpliwości, że współdziałał tu i wpływ osobisty królowej, szanowanej przez licznych jej poddanych, rozrzuconych na globie ziemskim pod wszystkiemi jego długościami i szerokościami geograficznemi.

Kto wie czy nie urokowi imienia królowej Wiktoryi przypisać należy, że w chwilach najkrytyczniejszych, kiedy wojna transwaalska, z przechadzki wojennej, za jaką początkowo uważano ją w Londynie, zamieniła się nagle w jedną z najcięższych wojen, jakie toczyła Anglia w stuleciu ubiegłem, na wieść, że dla pokonania boerów potrzeba wytężyć wszystkie siły wojenne monarchii, kolonie stanęły do apelu i wysłały na plac boju swe wojska bez wahania.

Monarchini, żywo odczuła w swoim czasie klęski armii angielskiej, i wogóle interesowała się bardzo gorąco wieściami, nadchodzącymi z Afryki południowej, a były one w początkach wojny nad wyraz smutne i głęboko upokarzające duszę starej Anglii.

Po tryumfach Robertsa, w ostatnich już chwilach życia królowej Wiktoryi, poczęły znów nadpływać wieści niefortunne dla oręża angielskiego, zapowiadające wojnę długą i uporczywą, która moc jeszcze ofiar w ludziach i pieniądzach pochłonie, a wszystko to na zdrowie sędziwej monarchini oddziaływać musiało w sposób nader szkodliwy.

Już od paru tygodni rozchodziły się wieści, że królowa Wiktorya zapadła na zdrowiu. Lekarze stwierdzili znaczny upadek sił i osłabienie wzroku, co w wieku tak podeszłym poważne zazwyczaj budzi obawy. Później atoli stan zdrowia królowej polepszył się nieco a nawet w zeszły wtorek wyjeżdżała ona po raz ostatni na spacer.

W nocy z soboty na niedzielę nadeszły przecież alarmujące telegramy z Londynu i Berlina, gdzie kazano nawet przygotować pociąg cesarski do podróży do Anglii.

Dzisiaj popołudniu odebraliśmy telegram donoszący już o śmierci sędziwej monarchini.

Królowa Wielkiej Brytanii i cesarzowa Indyj, Aleksandryna Wiktorya I była jedyną córką księcia Kent, czwartego syna króla Jerzego III, zmarłego w roku 1820, i Ludwiki Wiktoryi księżniczki Sasko-koburskiej. Urodziła się dnia 24 maja 1819 r., w chwili więc zgonu liczyła lat 81 i sześć miesięcy. Na tron angielski wstąpiła 20 czerwca 1837 r. jako spadkobierczyni bezdzietnego stryja króla Wilhelma IV, panowała więc z górą lat 63.

Długi to okres czasu, w ciągu którego zaszły liczne zmiany polityczne na kontynencie europejskim i na oceanach, gdzie Anglia wszechwładnie panuje.

Koronacya królowej Wiktoryi odbyła się z wielkim przepychem w roku 1838 a w dwa lata później, królowa zaślubiła krewnego swego, Alberta, księcia Sasko-Koburg-Gotha. Owdowiała w dniu 14 grudnia 1861 r.

Najstarszą jej córką jest cesarzowa Wiktorya, wdowa po cesarzu niemieckim Fryderyku Wilhelmie, ojcu panującego cesarza Wilhelma II, które na wieść o śmiertelnej chorobie babki pośpieszył do jej łoża z dr. Lentheldem.

Najstarszy syn królowej Wiktoryi, książę Walii Albert Edward, urodzony w roku 1841, zrzekł się tronu na rzecz najstarszego swego syna Jerzego Fryderyka, Ernesta Alberta księcia Yorku, urodzonego w 1865 r. a więc liczącego obecnie 35 lat. Wstąpi na tron pod mieniem Jerzego V.

Zmiana tronu w niczem wpłynąć nie może na zmianę w kierunku polityki angielskiej, o ile gabinet i parlament prowadzić ją zechcą po dotychczasowej drodze.

Śmierć więc królowej Wiktoryi o tyle może mieć znaczenie polityczne, o ile osobisty wpływ księcia Jorku, przyszłego króla Wielkiej Brytanii i cesarza Indyj zdoła nadać pewno zabarwienie i ton polityce angielskiej.

Za panowania królowej Wiktoryi, Anglia postąpiła znacznie w kierunku zdemokratyzowania swego społeczeństwa i swych urządzeń politycznych. Dawna teorya równowagi między trzema władzami—króla, lordów i gmin, ustąpiła teoryi „równowaga stronnictw“, na mocy której stronnictwo tworzące większość w izbie gmin winno tworzyć ministeryum rządzące; gdy traci tę większość, ustępuje władzy stronnictwu, które ją zdobywa.

Za panowania królowej Wiktoryi, Anglia przeszła przez cały szereg reform wewnętrznych, które ostatecznie rozwinęły i utrwaliły rządy parlamentarne w ten sposób, że niema już obawy, aby mogły mieć miejsce gwałtowne przewroty, wszystko bowiem rozwija się w Anglii prawidłowo na drodze parlamentarnej w sposób naturalny i stopniowo. Stanowi to wielką siłę Anglii, co zresztą ujawniło się w czasie wojny obecnej i przy wyborach do parlamentu.

W każdym innym kraju konstytucyjnym, klęski poniesione na początku wojny i olbrzymie koszty wywołałyby ferment, a przynajmniej odbiłyby się przy wyborach do ciała prawodawczego.

Anglicy wyborami temi właśnie dowiedli wysokiej dojrzałości politycznej, darząc zaufaniem rząd w chwili krytycznej, wszelkie zaś obrachunki zostawiając na później.

Prawodawstwo robotnicze zażegnało rozwój socyalizmu i partyj przewrotowych, a reformy wyborcze powołały do życia politycznego masy narodu angielskiego, dotychczas stojące na uboczu. Złagodniała też za sprawą Gladstone'a i polityka Anglii względem Irlandyi i na słuszniejszych oparła się podstawach. Za panowania też królowej Wiktoryi odbyła się w Londynie pierwsza wystawa powszechna w czasie od 1 maja do 15 października 1849 r.

Z wojen większych panowanie królowej Wiktoryi pamiętne jest wojną krymską w latach 1854, 1855 i 1856.

Oprócz tego nie było prawie roku, w którym Anglia nie toczyłaby walki, w której stronie świata, a każda z tych wojen pomnażała jej posiadłości i potęgę, tudzież wzmacniała stanowisko jej międzynarodowe.

Powstanie Sipajów w Indyach w roku 1857 zagroziło na chwilę potędze angielskiej, uśmierzono go atoli dzięki talentom wojskowym i energii sir Campbella i odtąd spokój zapanował w tej najobszerniejszej kolonii angielskiej, stanowiącej główne źródło potęgi Wielkiej Brytanii, a przynajmniej do poważniejszych rozruchów nie przyszło. Królowa zjednoczonej Wielkiej Brytanii przyjęła tytuł cesarzowej Indyj.

(Dok. nast.).

KRONIKA.

Kasa powiatowa. Sprawę wynajęcia lokalu na pomieszczenie biur kasy powiatowej łódzkiej w tych dniach ostatecznie załatwiono. Nowa siedziba tej instytucyi znajdować się będzie w domu Natana Braudego, przy ul. Widzewskiej № 50. Właściciel tej nieruchomości zobowiązał się dokonać wszelkich koniecznych przeróbek tak, aby z dniem 1 lipca r. b. biura kasy powiatowej łódzkiej przeniesione być mogły z zajmowanego obecnie przy ul. Dzielnej do nowego lokalu. Zarząd kasy płacić będzie p. Braudemu na wynajęty lokal rb. 2,450 rocznie. W nowej siedzibie kasy powiatowej, na parterze mieścić się będą wydziały biura, na pierwszem zaś piętrze mieszkanie poborcy. Biura zajmować będą kilka widnych, obszernych pokojów, co ułatwi urządzenie wydziałów i umożliwi wygodne rozlokowanie zwiększowej liczby urzędników tej instytucyi, oraz przyczyni się do szybszego, niż dotąd, załatwiania interesów.

Oczyszczenie plantów. Zarządy kolei łódzkiej i wiedeńskiej otrzymały polecenie władzy wyższej zastosowania w czasie właściwym wszelkich środków technicznych dla usunięcia z plantów śniegu, i odprowadzenia wód w dość znacznej ilości pozostałych. Dla wzmocnienia plantów mają być natychmiast zgromadzone potrzebne materyały, jak ziemia i faszyna na każdym dystansie kolei.

O eksploatowanie wynalazku Szczepanika ubiegały się dwie grupy kapitalistów: jedna złożona z krajowców, na której czele stał adwokat W., interesy drugiej prowadził p. J.

Grupa pierwsza miała wszelkie szanse otrzymania patentu, co niezmiernie bolało przeciwnika, który nie dał za wygraną i począł obniżać wartość wynalazku w „Kuryerze Warszawskim“. Rezultat tej polemiki był ten, że zawsze niedowierzający krajowcy w części cofnęli swoje kapitały. Wtedy załatwiono sprawę w ten sposób, że zlały się obydwie grupy kapitalistów. Na dyrektora nowego towarzystwa powołano z Łodzi inżyniera Bendetsona, na jego pomocnika inżyniera Jabłkowskiego.

Tak się przedstawia, jak nas informują, sprawa kupna patentu na wynalazek Szczepanika dla Rosyi. Wtajemniczeni w tę sprawę zapewniają, że jestto interes, który przy najmniejszem zapotrzebowaniu dawać będzie około 30%.

Bal inżynierski. W nadchodzącą sobotę w sali koncertowej, przy ul. Dzielnej odbędzie się doroczny bal inżynierski w ścisłem kole zaproszonych przez komitet osób.

Komitet balowy uprasza za naszem pośrednictwem osoby, które otrzymały zaproszenie, aby zechciały jak najprędzej zwrócić komitetowi listy zwrotne, dołączone do zaproszeń, z wiadomością, czy życzą sobie przyjąć udział w balu lub nie, albowiem komitet wiedzieć musi, na parę dni przed balem, na jaką ilość osób liczyć może. Bal ten, cieszący się wogóle ustaloną reputacyą, zapowiada się bardzo dobrze i będzie prawdopodobnie jedną z najświetniejszych zabaw w tegorocznym karnawale.

Dla uczniów. W dniu 14 lutego odbędzie się przedstawienie w teatrze „Victoria“ na wpisy dla uczniów.

Ćwiczenia straży. We czwartek dnia 24 stycznia r. b. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się ćwiczenie sygnałowe 3 oddziału w domu rekwizytowym 3 oddziału.

Kolej Łódź—Zgierz. Dzień otwarcia ruchu pasażerskiego na kolei elektrycznej Łódź-Zgierz zaznaczył się paru wypadkami. Pierwszym z nich było wykolejenie się wagonu na rozjeździe blizko stacyi centralnej Zgierz; dwa następne—oberwanie się z dachów wagonowych drążków przewodnikowych. Czwarty—najechanie na ulicy w Radogoszczu furmanki na wagon; skutkiem tego było rozbicie kilku szyb w wagonie, rozbicie wozu, poranienie koni i furmana pijanego, który wypadek spowodował a którego zabrało Pogotowie.

Dochód z dnia 19 był mały, bo zaledwie 136 rb., a to z powodu nadmienionych wypadków, które ruch utrudniły.

Ruch na tramwajach do Zgierza dnia wczorajszego był tak wielki, że stacya w Zgierzu musiała zażądać dodatkowych wagonów.

Obniżenie cen bawełny. Ciągłe spadanie cen wyrobów bawełnianych na rynku łódzkim wywołało umowę między dwiema pierwszorzędnemi firmami, które zobowiązały się zbywać towar po umówionej cenie, z zastrzeżeniem, że nie wolno obniżać cen. Otóż jedna z firm, chcąc dosadnie konkurować i nie naruszyć umowy, wynalazła prawdziwie łódzki wybieg. Poczęła wypuszczać sztuki z napisem „Braki“, które ustępowała po znacznie zniżonej cenie. Przeciwna firma nabyła kilka takich sztuk i po rozejrzeniu okazało się, że nie są one wcale brakami.

Kradzieże. W tych dniach mieszkańcowi wsi Zacharzew Antoniemu Krzysztofkowi, niewiadomi złoczyńcy skradli parę koni, wartości 60 rubli.

— We wsi Koźmin Ignacemu Urbańczykowi, złodzieje skradli wòz z koniem i uprzężą, wartości 80 rb.

— Dnia 15 b. m. spełniono kradzież w kancelaryi gminnej w Bogusławicach. Niewiadomi dotąd złoczyńcy za pomocą wyłamania okna wtargnęli do wnętrza kancelaryi i skradli 54 blankiety paszportowe, 5 pieczęci, a mianowicie: 2 zarządu gminnego, jedną tuszową drugą lakową, 2 pisarza kasy pożyczkowo-wkładowej i jedną lakową kasyera tejże kasy. Na ślad złoczyńców dotychczas nie natrafiono.

— W osadzie Aleksandrowie, złodziej Icek Szmulewicz za pomocą wyłamania zamku u drzwi stajni skradł parę koni, wartości 100 rubli, należących do Branda. Skradzione konie odszukano w gminie Górki Pabianickie, a Szmulewicza dostawiono do Aleksandrowa i tam zamknięto w areszcie. Sprawę skierowano do sędziego śledczego.

Ucieczka aresztantów. Osadzeni w areszcie gminnym w Brzezinach Adolf Bejm i Władysław Kowalski, oskarżeni o kradzież z włamaniem, zdołali umknąć niepostrzeżenie i dotąd pomimo energicznych poszukiwań, nie odnaleziono ich.

Zbiorowe otrucie. Rodzina Klausòw, posiadająca kolonię w osadzie Podolin, w dniu onegdajszym zachorowała przy objawach otrucia. Jak się okazało, sam gospodarz, ubiegłej jesieni dla zakwaszenia kapusty kupił w Łodzi beczkę, ktòra była przesycona chemikaljami, na co Klaus nie zwrócił wówczas uwagi.

Klausowa już przyszła do zdrowia, natomiast stan męża oraz trojga dzieci jest dotychczas niebezpieczny.

Pożary. Dnia 16 b. m. we wsi Andrejòw, gminy Wiskitno, w nieruchomości, należącej do Józefa i Maryanny małżonków Pikala, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, ktòry spowodował spalenie się zabudowań gospodarczych, stodoły napełnionej zbożem, ubezpieczonej na rb. 500, obory, ubezpieczonej na rb. 200 W nieubezpieczonym inwentarzu poniesiono strat na 400 rb.

— Tegoż dnia we wsi Swoboda, gminy Dzierżązna wynikł pożar w nieruchomości Augusta Wenskie i Rajnbolda Schmidke. Spaliły się: dom mieszkalny, obora, stodoła i wozownia, ubezpieczone na 500 rb. W sprzętach domowych poniesiono strat na 100 rb Przyczyna pożaru niewiadoma.

— Dnia 15 b. m. we wsi Andrzejòw, gm. Wiskitno, wybuchł pożar w nieruchomości, należącej do Szymona Modraka. Spłonął dom mieszkalny, stodoła, obora i stajnia, ubezpieczone na ogòlną sumę 600 rb. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— We wsi Czarnocin, na folwarku Walentego Florczyka, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, skutkiem czego spalił się dom mieszkalny, ubezpieczony na 990 rb., zabudowania gospodarcze, oraz sprzęty domowe, oszacowane na 360 rubli. Ogòlne straty sięgają do 2,400 rb.

Sztuka i piśmiennictwo.

* W piątek, sobotę i niedzielę panowali wyłącznie na naszej scenie potentaci dramatu i komedyi polskiej: Słowacki i Fredro, a towarzyszył im choć nierówny talentem, ale za to jeden z najpopularniejszych i najulubieńszych naszych komedyopisarzy Bałucki. Pomimo to publiczność na wszystkie te przedstawienia zebrała się licznie i bawiła dobrze, czego najwymowniejszym dowodem była powaga i skupienie myśli w piątek na „Mazepie" Słowackiego; salwy śmiechu i gromkie oklaski na komedyach Bałuckiego „Dom otwarty" i „Klub kawalerów", odegranych w sobotę wieczorem i w niedzielę popołudniu, tudzież na „Zemście za mur graniczny"— Fredry, wystawionej wczoraj wieczorem.

Jest to do pewnego stopnia wykładnikiem; w jakim kierunku należałoby prowadzić repertuar teatralny, by zainteresować masy tych, którym wszystko drogie co swojskie — chociaż loże świeciły pustkami. Widocznie w sferach łódzkiej inteligencyi Fredro jest już w niedobrym tonie, bo nie denerwuje, nie drażni, nie podnieca, jeno bawi szczerym, zdrowym humorem i rozgrzewa podniosłemi myślami, które odczuć trzeba, by pojąć i ukochać arcymistrza naszej komedyi.

„Dom otwarty" Bałuckiego, w którym utalentowany i ulubiony komedyopisarz z niezrównanym humorem ośmiesza rozpowszechnioną w naszych sferach mieszczańskich manią naśladowania wielkiego świata w urządzaniu zabaw na szeroką skalę, zamiast w gronie rodziny i najbliższych szukać rozrywki towarzyskiej zastosowanej do okoliczności i stanu kieszeni,—zagrany był przez artystów naszych z werwą i humorem, a niezrównany Fikalski w grze p. Mielnickiego bawił widzów i rozśmieszał do łez. Z nowej obsady wyróżnili się dobrą grą, zawsze stojąca na wysokości swego zadania p-ni Puchniewska w roli Pulcheryi Wicherkowskiej.

Wspaniała komedya Aleksandra hr. Fredro „Zemsta za mur graniczny", tak słusznie na konkursie wieku „Kuryera Warszawskiego" uznana za arcydzieło komedyi polskiej i z tej przyczyny wystawiona wczoraj wieczorem na naszej scenie, zgromadziła liczny zastęp wielbicieli Fredry w krzesłach i na galeryi, ale loże parterowe i pierwszego piętra świeciły skandalicznemi pustkami.

A przecież komedya ta graną jest u nas z należnym Fredrze pietyzmem, tak dobrze, że naprawdę rozkoszować się można tem arcydziełem fredrowskiej muzy, bo w głównych rolach nic a nic z bogatego skarbca pereł najczystszej wody hojnie rozrzuconych przez Fredrę w „Zemście" nie przechodzi dla widza niespostrzeżenie, nie zaciera się i nie ginie.

Takiego cześnika jak p. Różański, takiego Papkina, jak p. Mielnicki, takiego wreszcie regenta Milczka, jak p. Kiernicki, pozazdrościć nam mogą pierwszorzędne sceny. Pisaliśmy już nieraz o nich, więc zaznaczamy tylko, że i wczoraj najzupełniej na wysokości zadania stali. Jeśli dodamy do tego, że rolę Podstoliny grała pani Puchniewska, artystka zawsze „correct" i wywiązała się z niej bez zarzutu, bo była w jej grze i powaga i zalotność i wdzięk, a wszystko utrzymane w mierze, przytem okraszone bardzo poprawnem wypowiedzeniem fredrowskiego wiersza, stworzy się całość warta uznania i poparcia, bo Fredro nigdy się nie starzeje, zawsze bawi i zawsze czegoś nauczy.

Pan Kosiński mógłby być dobrym Wacławem, bo ma młodość i zapał, lecz nie umie sobie poradzić z wierszem fredrowskim, którego skandować nie wolno, a przytem nie dostraja się do ogólnego tonu.

Fredrę trzeba utrzymać w stylu, na modernizm nie ma tu miejsca. Są to usterki, które poprawić można i trzeba, a które podyktowała nam szczera życzliwość dla tego bezspornie uzdolnionego artysty.

Pani Biernacka znów niepotrzebnie robi z Klary naiwną dzieweczkę, kiedy Fredro chce ją mieć panienką wcale rezolutną, czego dowodzi wyraźnie scena z Papkinem, w której żąda, aby jej przyniósł krokodyla.

* Jutro benefis p. Karola Kopczewskiego, długoletniego reżysera i utalentowanego artysty dramatycznego, który dla sceny łódzkiej nie małe położył zasługi.

„Cudzoziemiec" Ohneta, sztuka, którą p. Kopczewski wybrał na swój benefis jutrzejszy, należy do utworów scenicznych sensacyjnych i w swoim czasie cieszył wielkiem powodzeniem.

Benefisantowi i p-ni Puchniewskiej przypadły w „Cudzoziemcu" w udziale role popisowe, odpowiednie do rodzaju ich talentu.

To też przedstawienie jutrzejsze budzi u nas zainteresowanie niezwykle ożywione, co wyraziło się wymownie w szybkiej rozsprzedaży biletów, których mała stosunkowo ilość pozostała w kasie. Ci więc, którzyby chcieli uczestniczyć w jutrzejszem przedstawieniu, by wyrazić uznanie Kopczewskiemu za jego pożyteczną dla sceny pracę, oraz poznać rzecz interesującą, winni pośpieszyć z zaopatrzeniem się w bilety teatralne.

* Na poniedziałek 28 b. m. zapowiedziano w Tow. muzycznem koncert z udziałem znakomitego pianisty Józefa Hofmana, będziemy więc mieli możność usłyszenia jednego z największych współczesnych potentatów muzycznych.

* Popyt na bilety na koncert Willy Burmestra duży. Ostatnio Burmester koncertował w sali Erarda w Paryżu z olbrzymiem powodzeniem.

* Wczorajszy wieczorek w szkole muzycznej zgromadził liczny zastęp słuchaczów, którzy z zainteresowaniem wysłuchali zajmującego programu. Wykonanie poszczególnych numerów przekonało, że szkoła posiada umiejętne kierownictwo, dobrych nauczycieli, a wśród grona uczniów parę rzetelnych talentów. Numer zbiorowy: „Skarga niewolnicy" Kemptera na chór i orkiestrę smyczkową wypadł dobrze; partyę solową (sopran) z powodu niemożności przyjazdu z Warszawy uczennicy panny V., odśpiewała pani Kossakowska.

* Bawił w Łodzi z zachowaniem ścisłego incognito jeden z młodszych a wysoce utalentowanych muzyków, w celu zwiedzenia fabryk, pisze bowiem operę do libretta, opartego na stosunkach fabrycznych. Będzie to nadzwyczaj interesująca nowość muzyczna.

* Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszły z druku nowelle Elizy Orzeszkowej pod ogólnym tytułem „Chwile". Książka ta o 322 stronnicach zawiera następują utwory:

„Dymy", „Porcelanka", „Zagadka", „Co mówił stary klon", „Wśród kwiatów", „Wesele Wiesiołka", „Kiedy u nas o zmroku...", „Moment", „Z różnych dróg". Warszawa 1901.

* № 1 „Czasopisma Lekarskiego" zawiera następujące prace:

Przypadek zapalenia wyrostka robaczkowego o niezwykle ciężkim przebiegu, podał dr. A. Karczewski (Warszawa). Spostrzeżenia z praktyki: O leczeniu błonicy płoninowej podług Heubnera, podał dr. Adam Wrzosek (Tarnów). — Przytułki dla rekonwalescentów, podał S. — Towarzystwa lekarskie prowincyonalne: łòdzkie i mińskie. — Referaty: Leppman, Kiedy należy uważać rozerwanie tętnic za wynik nieszczęśliwego zdarzenia. Kissinger, O stosunku urazów do gośćca. Grassl, Wpływ urazów na macicę. Samohrd, Przypadek otrucia strychniną. Friedländer, Sposób określania zdolności odczynowej. Schreuer i Riegel, Wpływ żucia na sok żołądkowy. Schreiber, Dyeta mleczna. Albu, Leczenie rozstrzeni żołądka. Buxbaum, Wodoleczictwo w chorobach serca. — Wiadomości drobne.—Kronika.—Krytyka i bibliografia: Cz. Stankiewicz, L. Korczyński, ks. Piliczowski, J. Polak.

O szczepieniu ospy.

(Artykuł nadesłany).

„Kowal zawinił, a ślusarza powiesili."

Słowa powyższe można zastosować do felczerów, na których od pewnego czasa prasa urządziła nagankę.

Niedawno temu w korespondencyi z Łodzi jednego z pism warszawskich przypięto felczerom kilka jaskrawych łat. Między innemi czytamy tam, że „sprowadzanie kosztownej limfy z Warszawy nie może opłacać się felczerom, którzy też najczęściej szczepią produkt zebrany na innych osobnikach, jeśli już nie wprost olejek krotonowy."

W twierdzeniu powyższem niema ani słowa prawdy, gdyż:

1) Sprowadzaniem limfy z Warszawy nie zajmują się wcale sami felczerzy, ale jedna z tutejszych aptek, która, mówiąc nawiasem, zmonopolizowała dostawę limfy na Łódź;

2) Limfa wcale tak kosztowną nie jest, jak mylnie poinformowano korespondenta, i dla tego niema potrzeby uciekania się do oleju krotonowego, zresztą, zapewnić mogę, że żaden starszy felczer, traktujący należycie fach swój, takiego oszustwa, inaczej bowiem takiego postępku nazwać nie mogę — nie dopuści się. Jeżeli się rzeczywiście coś podobnego gdzie zdarzyło, co, jak mówi p. korespondent, lekarze wielokrotnie stwierdzili, to nie ulega wątpliwości, że to była sprawka któregoś ze znachorów lub pseudo-felczerów;

3) Co do zarzutu szczepienia produktów zdjętych z innych osobników, w to nikt nie uwierzy, chociażby z tego powodu, że o krowiankę nie trudno i że w najgłębszym zaścianku matki wiedzą, że istnieje jakaś krowianka i pod żadnym pozorem dziecka kaleczyć zdjęciem limfy nie pozwolą.

Rzeczywiście w ostatnich czasach bardzo często się zdarza to, że zaszczepiona najczystsza i najlepsza krowianka wcale się nie przyjmuje. Kupuje się limfę, za którą na pozór ręczyć można (bo rzeczywiście warszawska limfa była zupełnie pewną dotychczas), a jednak okazuje się ona niedobrą. Szczepi się czasami po kilka razy jednemu osobnikowi bez pożądanego skutku. Kto więc temu winien? Z pewnością nie szczepiący ospę, ani też poddający się tej operacyi (odpornych na ospę bardzo mało), ani sprzedawca takiej limfy, gdyż sam jej nie produkuje. Robota taka sprawia dużo nieprzyjemności, zarówno operowanym, jak i operatorowi przytem ostatni jest zawsze narażony na znaczne nieraz straty pieniężne, gdyż nietylko, że traci sumę zapłaconą za krowiankę, ale traci także wynagrodzenie za swoją czynność (za szczepienie ospy zwykle się płaci po widocznym skutku), nadewszystko zaś traci się na opinii, gdyż, jak się to często zdarza, znajdzie się ktoś nie pojmujący dokładnie przyczyny takiej nieprawidłowości i na chybił trafił szuka winowajcy w felczerze. Nie dobrą dał limfę, powiedzą jedni — nie dobrze zaszczepił, powiedzą drudzy itd., tymczasem felczer w tej sprawie Bogu ducha winien. Winną jest tylko krowianka, która w tym zimowym sezonie nie odznacza się dotychczasową dobrocią. Czemu to przypisać? Czy znacznemu zapotrzebowaniu z powodu grasującej epidemii ospy? W takim razie limfa powinna być jeszcze pewniejszą, by módz zapewnić szczepionym odporność na zarażanie się ospą.

Bardzo trafną i godną uwagi jest myśl p. korespondenta warszawskiego co do założenia w Łodzi instytucyi do produkowania krowianki. Instytucya taka, przy niewielkim koszcie założenia, mogłaby liczyć na znaczny odbyt swej produkcyi. Ryzyko nie wielkie, a gdy wejdzie na właściwą drogę i zadowoli swych odbierców, dostarczaniem zawsze świeżej i dobrej krowianki, korzyści mogą być znaczne.

St. felczer H. S.

List Zygmunta Krasińskiego.

W „Kuryerze Poznańskim" czytamy niewydany dotąd list Zygmunta Krasińskiego do przyjaciela jego ojca, generała Franciszka Morawskiego.

List ten pisany z Petersburga w roku 1833, ma wielką wartość, tem więcej, że wypowiada w nim Krasiński zdanie swoje o ówczesnych gwiazdach, świecących na horyzoncie myśli: o Wiktorze Hugo, Chateaubriandzie, Mickiewiczu, oraz o wybitniejszych pisarzach francuskich danej epoki: Balzacu, Juliuszu Janim, Eugeniuszu Sue. List Krasińskiego zaczyna się temi słowy:

„Po tysiąc razy dziękuję Panu Generałowi za jego łaskawą pamięć o mnie. Nie mogąc sam pisać z przyczyny bólu oczów, muszę cudzego pióra używać, by Mu oświadczyć wdzięczność moją i chwil kilka, jeśli pozwoli, z Nim pomówić. Myślę, że może będzie przyjemnie Panu Generałowi w dalekich stronach usłyszeć rozmaite wieści literackie, chociaż literatura teraźniejsza mało ma w sobie powagi i wielkości; przypatrzyłem się jej zblizka, siedząc przez dwa lata w Genewie, która jest stekiem wszystkich wiadomości naukowych Europy. Widziałem tam kilku znakomitych ludzi, przejeżdżających różnymi czasy: naprzód Chateaubrianda, który przypiąwszy różę białą do czarnego fraka i w oną różę wlepiając oczy, przechadzał się dosyć smutny; pono wspominał sobie męczenników swoich, czasem mówił starodawne komplimenty kobietom i potrząsał głową, bo nie miał pieniędzy. Ktoby dobrze zważał, poznałby w jego żywych oczach próżność bez miary. Na jego czole nie mogłem wyczytać nic chrześciańskiego. Potem spotkałem się z Wiktorem Hugo; natura wydoskonaliła w nim wszystkie zmysły tak, że wzrokiem sięga ogromnych odległości, słuchem wyrównywa dzikim Ameryki, a Marcinkowskiego (Jaxę) przechodzi o wiele w żarłoctwie, w dumie zaś szatana. Powtarza zawsze „po Karolu W.—Szekspir, po Napoleonie—ja;" twierdzi, że doskonale pojął swój cel od dziesięciu lat przeszło, i że ku niemu dąży matematycznie; gwiazdą wschodzącą jego nieśmiertelności ma być Epopeja Napoleońska, nad którą pracuje.

O ile sądzić mogę, zda mi się, że chęć zysku jest najdzielniejszą jego pobudką; poezya ta cała jest poezyą bankierów, pozbawiona uczucia i harmonii, ni rozmaita w swojej prawdzie jak u Szekspira, ale potworna, osypana marzeniemi, gdyby pieprzem, utwór dnia handlowego, cień nędzny i znikomy w dziejach sztuki, żadnej prawdy nie mający za podporę, jedno tę, że przynosi pieniądze."

O innych współczesnych autorach francuskich powiada Krasiński: „Pomiędzy nimi pierwsze miejsce piastuje Balzac, niby to filozof, niby poeta. U niego prawie wszystkiem jest mechanizm stylu, zależący na obwijaniu jednej myśli tysiącem wyrazów, na przeciąganiu scen, na sztucznem odwlekaniu, na wmawianiu w czytelnika, ze coś niezmiernie ciekawego się zbliża. W tem zachodzi wielkie podobieństwo między nim a każdym grzechem, który ludzi, ciągnie do siebie obietnicami, a nigdy ich nie dotrzyma. Zresztą dążeniem Balzaca jest materyalizm i tak np. w jednej z ostatnich powieści swoich pod tytułem „Louis Lambert" opisuje człowieka o mdłem ciele, o cudnem licu, o potężnej duszy, rozwijającej się wewnątrz siebie bez żadnego zewnętrznego wpływu, kształcącej coraz bardziej wszystkie swoje władze, spostrzegającej najdrobniejsze szczegóły analityczne, a zarazam umiejącej się podnieść do najwyższej syntezy, przenikającej tejemnice, dochodzącej do samych niebios. Przez cały czas sam autor się rozpływa nad tym cudem stworzenia z czułością, z zachwyceniem, ściga za postępami tego umysłu i najpiękniejszymi, najczystszymi przymiotnikami go otacza (cette brillante intelligence, exquisse, céleste, délicieuse), a kiedy omamił czytelnika, zda się oderwał go od ziemi, przeniósł go do kraju ducha, jednym wyrazem obala tę całą budowę duchową, wykrywając, że wszystkie objawienia tej duszy, głębokie jej myśli i przeczucia, są jedynie skutkiem szkaradnego nałogu, cała zaś powieść poświęcona kochance. Jest w tem coś obydnego, nie myślę zaś by było coś fantastycznego.

Pan Jules Janin na pierwsze wejrzenie ma ma więcej ognia i popędu; jego „Barnave" jest niepospolitem dziełem. Jako się Byron przejął charakterem szatana i postawił go na nogi, tak Janin przejął się hrabią Mirabeau i utworzył z niego kolosalną postać, wokoło której jednak dużo jest grochu z kapustą. Styl jego z początku czaruje, zda się, tęczą połysków, ale to trwa krótko, gdyż ten sam zupełnie układ wyrazów wraca wciąż gdyby zwrotka w baladzie.

Wynalazku jeszcze mniej jak u Balzaca, ale za to karty pełne, tomów zawsze cztery, zapłata u księgarzy, a do tych dochodów dodać trzeba jeszcze jeden: panna Mars, owa sławna aktorka, go utrzymuje.

Eugéne Sue pisze powieści morskie; ma on niekiedy błyskawice poezyi, ale cóż z tego, kiedy każda piękna postać, którą opisze, z początku święta, pełna szczerości i powabów, musi koniecznie stracić cześć w końcu i przemienić się na obrzydłą; znać, że się w jego mózgu powikłał korsarz Coopera z korsarzem Byrona, a z owej mięszaniny powstały dziwne bałamuctwa, zemsty najszkaradniejsze, nienawiści bez przykładu etc.

Przyczyn dopatrzonego przez siebie upadku literatury francuskiej szuka Krasiński w ewolucyi politycznej i społecznej.

Od kiedy średni stan wziął przewagę i nazwał się XIX wiekiem, można było przewidywać, że literatura stanie się spekulacyą, że tomy na funty sprzedawać się będą. Trzeba poecie, by wierzył w siebie i w poezyę jako w cel, nie jako w środek; inaczej stanie się bankierem i kupcem, kupcowi zaś wszystko jedno, czy bobatera posłać na skałę, by tam umarł wśród mąk, czy napisać i rozsiewać najfałszywsze zasady. Upatruję wielkie podobieństwo między polityką angielską a dzisiejszą literaturą francuską. Do tego jeszcze dodać można różne inne wpływy. Publiczność łaknie takowych obrazów, bo jej ojcowie i ona sama już objadła się i opiła wszystkiemi trunkami, mianowicie krwią. Takowi ludzie nie mogą czytać idyll Gesnera; nerwy ich rozdrażnione do najwyższego stopnia; trza wraz nowszych poruszeń. Rzymianom pod koniec cywilizacyi starożytnej trzeba było igrzysk i biesiad, to był ich szał zmysłowy, ostatnia konwulsya zmysłowego świata. Teraz to jest nasz szał moralny, może ostatnia konwulsya naszego świata. Byron także się do tego przyłożył, on pierwszy porwał razem tysiąc obrazów i rzucił razem, ale kto mu wyrówna? Kto go naśladuje, przepaść musi; on jest sobą samym, początkiem żadnej szkoły być nie może, a kto wie, czy nie jest końcem romantycznej, ostatniem echem średnich wieków; bo choć powątpiewa jak Spinoza, szydzi jak Wolter, nieraz w nim coś rycerskiego się obudza, powstaje nagle baron angielski w szyszaku i zbroi, pan nad mnogimi wasalami, a choć nie wierzy ukrzyżowanemu Bogu, jakże doskonale pojmuje i Danta i Tassa i gdyby oni sami ich głosem przemawia.

Jednak Don-Juan ogromny wpływ wywarł na teraźniejszą literaturę francuską. Stało się, jako się dzieje zwyczajnie z naśladowcami: chcąc utworzyć coś podobnego, przesadzają, a nierozumiejąc geniuszu, któremu hołdują, wszystkie jego piękności i prawdy zamieniają na fałsze. Pamiętam wiersz pana generała: „Jam się wieszczem mych czasów a nie małpą zrodził."

Najciekawszem—a dodajmy i najsłuszniejszem—jest bezwarunkowo to, co Krasiński pisze o Mickiewiczu: „Poznałem także za granicą Mickiewicza. W nim jest prawdziwa poezya, bo szuka prawdy i jedynie prawdy, umrze z głodu, a nie będzie zmyślał fałszywych uczuć; od niej dostało mu się natchnienie, jakie znamionuje wieszcza, połączone z wielką potęgą myślenia i rozumowania. Do tego jest wielka harmonia między jego wyobraźnią a jego sercem; tamci wszyscy francuscy mają wyobraźnię, ale serca nie mają, wyobraźnia zaś bez serca prowadzi nieraz kobiety do zbrodni, a mężczyzn zawsze do głupstwa. Byłem z Mickiewiczem w Rzymie; tam trza żyć w przeszłości i owóż żyliśmy w niej. Nie przeto jednak rozumiem, iżby Mickiewicz nie znał swojego wieku i nie pojmował go. Ostatnich jego poematów jeszcze tu niema jeśli nadejdą przed moim odjazdem, niezawodnie je przyszlę panu generałowi. A teraz, kiedy się obrócę ku literatusze polskiej, głuche milczenie. Mnie się zdaje, że trza wrócić do starych pisarzy, stamtąd czerpać i z tych pysznych porozrzucanych kawałków marmuru wzbudować świątynię."

Tak pisał nieśmiertelny twórca „Irydyona".

Korespondencya.

Kujawy, 16 stycznia.

Na Kujawach powiadają,
Że tam dobry posag dają,
Worek mąki, dzban maślanki —
Oto posag kujawianki!

Już to trzeba przyznać, że Kujawy są siedliskiem dobrego humoru. Ludzie tu o pogodnym wyrazie twarzy różnią się od innych swobodą ducha i subordynacyą nerwów. Nie myślcie jednak czytelnicy, aby kujawiacy żyli, jak ptaki niebieskie bez trosk i kłopotów — owszem mają ich tyle, co radości, a kto wie nawet, czy nie więcej. Lecz, jak wyżej powiedziano, w naturze kujawiaka leży coś takiego, co nie dopuszcza pesymizmu do duszy, zatem wszelkie tego rodza ju uczucia, jak gorycz, zwątpienie i t. d. nie rodzą się tu, bo nie mają odpowiedniego gruntu.

Rok ubiegły dla ziemian tutejszych był bardzo niepomyślny. Nieurodzaj, spowodowany suszą, rozciągnął się tak dalece, że nawet najlepsi gospodarze muszą sporą sumkę dołożyć, aby koniec z końcem związać. Prawdziwą klęskę stanowi tu obecnie brak paszy. Nie ma formalnie jednego majątku, gdzieby ilość jej była wystarczającą, stąd też wielu posiadaczy większych lub mniejszych własności redukuje inwentarz swój do cyfry minimalnej, gdyż inaczej nie mogliby go wyżywić. Stan ten wpłynął niezmiernie na obniżenie cen, oddawna bowiem inwentarz nie był tak tani, jak w roku obecnym.

Ziemianie tutejsi, z inicyatywy p. Antoniego Łuszczewskiego, zorganizowali zebrania rolnicze w Kole, gdzie też od czasu do czasu odbywają się posiedzenia, których celem są debaty nad podniesieniem produkcyi rolnej i wogóle stanu gospodarstwa. Ostatnie tego rodzaju zebranie odbyło się w tygodniu ubiegłym, które też zgromadziło przeszło 60 uczestników. Tym razem dwóch ziemian wystąpiło w roli prelegentów, a mianowicie: p. M. Kossowski mówił „O hodowli inwentarza" i „O siewie ozimin", zaś p. A. Łuszczewski „O poprawie hodowli koni". Obydwu prelegentów zebrani nagrodzili hucznemi oklaskami. Jako fakt dodatni wyżej wspomnianego kółka zaznaczyć wypada, iż prawie wszyscy ziemianie okoliczni biorą w niem udział. Piszę „prawie wszyscy", gdyż zaledwie kilku woli czas ten poświęcić innym, może więcej przyjemnym rozrywkom, lecz nie tyle pożytecznym.

Stosunek chłopa do pana przechodził tu, jak zresztą wszędzie, przeróżne koleje, obecnie znaczne zaszły pod tym względem zmiany na korzyść pierwszego.

Przedewszystkiem ziemianie, o ile było to w ich mocy, poprawili los swoich pracowników i napewno, gdyby chłopi umieli patrzeć głębiej, nie porzucaliby stałych i dobrych zarobków, dla złudnych wielkofabrycznych zajęć lub też zagranicznych zysków. Jako dowód zmiany, zaszłej w stosunkach rzeczonych, poniżej przytaczam urywek z drukowanych poezyj jednego z obywateli tutejszych, który w następujący sposób zmianę tę ujawnił:

W pośród prostaczków żyjąc lat wiele,
Poznałem duszę ich całą.
Wiem, że to moi są przyjaciele,
Za uczuć iskierkę małą.

W szerokim świecie — tam blichtr i złoto
Zgasiły prawe dążenia.
Znużony światem szukam z ochotą
W wieśniaczem kółku wytchnienia.

Na rękach chłopów dzieckiem noszony,
W ich rękach, w pracy widząc podporę,
Chcę uszlachetnić lud mój wzgardzony,
Chcę i przesądom stawić zaporę.

Zdziwisz się pewno w kastowej dumie,
Widząc w stosunkach zniknął zawiłość,
Gdy powiem chłopu: bracie i kumie,
Łączy nas praca i wspólna miłość.

Jestto wymowny dowód, jak stosunki pod tym względem uległy zmianie, i tu należy się pochwała ziemianom kujawskim.

Nie tylko jednak słowami ujawniają oni sympatyę swoją dla ludu. Owszem, czynią to w więcej realny sposób zakładając po wsiach ochronki,

gdzie konopiaste i ciemne główki zamorusanych dzieci mają opiekę, dobry przykład i wpływ moralny.

A nawet ziemianin tutejszy p. Jan Łuszczewski zorganizował w swoim majątku straż ogniową, która w pełnym rynsztunku pośpiesza na widok chat płonących, aby tam zastosować akcyę ratunkową.

Zaznaczyć również wypada zmianę na korzyść, jaka tu zaszła w stosunkach towarzyskich. Ziemianie kujawscy na sposób miejski wyznaczyli u siebie dni przyjęć, to też o ile dawniej było wiele różnych kółek i kółeczek, a żadnej wspólności, o tyle teraz dzieje się zupełnie przeciwnie. Taki stan rzeczy jest niezmiernie pożądany—daje bowiem sposobność do podzielenia myśli i wspólnej zabawy.

A nie trzeba chyba dodawać, iż w tej okolicy umieją się bawić. Kto raz był na Kujawach, ten aż nadto dowodnie o prawdzie słów tych się przekonał. Przytem, co za humor i co za werwa. Gdy prawdziwy kujawiak stanie do oberka, to aż światła gasną od rozmachu i życia, zwłaszcza gdy inni zachęcają go, wołając specyalnym językiem: „Żańciuś odkasz się".

Owi wszyscy Żańciowie, Chilonowie i Szamanowie, mimo wszelakiego użycia, na co zresztą zawartość ich kieszeni w zupełności im pozwalała, zachowali świeżość poranków i zaledwie paru nosi ślady tej niebezpiecznej igraszki, jaką jest burzliwa młodość.

Jotpe.

Prasa londyńska.

Jeden z dziennikarzy, wybornie znających stosunki londyńskie, zwrócił mi niedawno uwagę na błąd, jaki stale popełnia opinia publiczna na kontynencie europejskim, uważając jeszcze dzisiaj gazetę „Times" za pierwszy, naczelny, najbardziej poczytny i najbardziej wpływowy organ Anglii.

Ten błąd sprawia, że w prasie kontynentalnej ustawicznie cytuje się „Timesa" jako źródło, ustawicznie powołuje się na jego świadectwo i ustawicznie korzy się przed jego sądem, czy informacyami.

Była epoka, kiedy „Times" istotnie grał w życiu publicznem w Anglii pierwsze skrzypce. Ale ten czas—pierwsza połowa XIX stulecia—dawno minął. Dzisiaj, a raczej od lat czterdziestu, powstały inne dzienniki, poczytniejsze, bo i tańsze i dokładniej informujące i sumienniejsze. Opinia publiczna na kontynencie tego wszystkiego nie widzi i po dawnemu wierzy zasadzie „Times" locuta — causa finita—(„Times" przemówił—sprawa rozstrzygnięta).

„Times" ma tylko wiek za sobą, gdyż zaczął wychodzić w 1785 r.

Prasa angielska do połowy wieku XIX opłacała stempel dziennikarski — (jak do roku przeszłego w Austryi) i stempel od każdego anonsu. Dopiero po zniesieniu tych opłat w 1858 roku runął ten monopol gazet dawniejszych i bogatych, jak „Times".

Powstały dzienniki, sprzedawane po jednym penny za numer; wreszcie przyszła kolej na dzienniki, kosztujące pół penny.

Pierwszą gazetą w wielkim formacie, kosztującą jeden penny, był „Daily Telegraph." Zrazu dawał 4 stronnice; potem w dwa lata 8 stronic; teraz jego numery liczą po 12—16 stronnic. Nakład dzienny 300,000 do 350,000 egzemplarzy. Anonsów pomieszcza najwięcej „Daily Telegraph"—nie „Times". Tendencya liberalna.

Dziennikiem zachowawczym, za jednego penny, jest „Standard", istniejący od roku 1827, przekształcony i odmłodzony w roku 1857. Nakład 255,000 egzemplarzy dziennie. Wydanie wieczorne nosi tytuł „Evening Standard".

„Daily News", założony w roku 1845 przez Dikensa i Williego. Kosztował zrazu 3 penny; od roku 1758 cena zniżona na 1 penny. Nakład 65,000 egzemplarzy. Jest to organ gladstończyków. Tutaj ogłaszał Archibald Ferbes słynne sprawozdania wojenne.

„Daily Chronicle", organ radykalistów, powstał w roku 1855. Daje dziennie 12 stronnic i interesujący do każdego numeru dodatek literacki: Nakład 200,000 egzemplarzy.

„Morning Post", organ wysoce zachowawczy założony w roku 1772; nakład dochodzący do 100,000 egzemplarzy.

„Morning Advertiser", założony w 1763 roku przez restauratorów londyńskich, teraz jest w upadku.

Prócz prasy porannej, bardziej wpływowej i poczytnej, istnieje wieczorna, drugorzędna. Są to dzienniki: „Globe", „St. James Gazette", „Star", „Pall Mall Gazette", „Westiminder Gazette", „Echo", „Sun", „Daily Mail" i wiele innych. Nakład ich 100,000 do 200,000 egzemplarzy.

W Anglii ludzie czytają!

Z RÓŻNYCH STRON.

Nowy poemat Ojca św., oda łacińska na cześć ubiegłego stulecia, ogłoszona została w gazecie rzymskiej „La Voce della Verità," a składa się z czternastu strof i ma być niejako chrześciańskiem przeciwstawieniem „Carmen saeculare„ Horacego. Tonem zasadniczym poematu jest melancholia, sąd zaś Ojca św. o XIX stuleciu pesymistyczny. Zdobycze ducha ludzkiego w ciągu stulecia minionego nie mogą, zdaniem Ojca św„ zrównoważyć strat, jakie poniósł w tym okresie czasu moralny i religijny pierwiastek cywilizacyi. Pośród pożałowania godnych wypadków wieku ubiegłego, Ojciec św. wymienia ze szczególnym naciskiem „wojnę, prowadzoną tysiącami podstępów przeciw świętom Watykanu" i woła: „Prawo zabrane ołtarzowi chwieje się i pada na ziemię." W drugiej części poematu wzywa Ojciec św. do posłuszeństwa dla przykazań Boskich i wiary w Jezusa Chrystusa, a kończy słowami: „Dokonany jest mój bieg, który żyję lat dziewięćdziesiąt, dzięki dobroci Twojej. Wszelako uwieńcz dzieło Swoje i nie dopuść, aby wiatr rozwiał prośby Twojego Leona." Wszyscy kardynałowie, oraz znaczna liczba innych wybitnych osobistości we Włoszech i po za ich granicami, mają otrzymać egzemplarze poematu Ojca św.

Akademia żeńska powstać ma w Paryżu. Pierwszemi członkiniami uczonego stowarzyszenia byłyby panie: Adam, Gréville, Arvéd Barine, oraz siostry panie Sévérine i Klementyna Royer.

Gazeta w wieku XX ym. P. Alfred C. Harmsworth, wydawca dziennika „London Daily Mail," bawi chwilowo w Nowym-Yorku, gdzie wygłosił odczyt o „gazecie w wieku XX ym." Prelegent jest zdania, że dziennikarstwo przyszłości spocznie w rękach międzynarodowych trustów, czyli syndykatów dziennikarskich, które będą jednocześnie w miastach głównych różnych krajów wydawały jedno i to samo pismo. Punkt ciężkości tych nowych dzienników polegać będzie na szybkiem podawaniu wiadomości z całego świata, obsługa ta bowiem dzisiaj znajduje się jeszcze w powijakach. Zadaniem głównem dostarczycieli tych wiadomości będzie treściwość, podawanie czytelnikom jaknajwięcej wiadomości w możliwem skróceniu, gdy dzisiaj czytelnik skazany jest na to, że z fali artykułów o rozmaitych przedmiotach musi wyszukiwać to co go zajmuje. Gazety amerykańskie, zdaniem dziennikarza angielskiego są na fałszywej drodze ze swoim nadmiarem materyału i prędzej czy później będą musiały zmienić ten system. Dowodem jego dziennik „Daily Mail," który założony przed laty czterema, podawał na początku tylko streszczane artykuły i krótkie wiadomości, był najmniejszym dziennikiem londyńskim i najtańszym w sprzedaży cząstkowej, egzemplarz kosztuje 1 penny, a obecnie jest już groźnym współzawodnikiem najpoważniejszych dzienników. A więc ideałem dziennika w wieku XX-ym będzie taki, z którego czytelnik zdoła w jednej chwili poinformować się wyczerpująco o położeniu całego świata. Dodać należy, że p. Harmsworth, człowiek 35-letni, jest jednym z najbogatszych dziennikarskich wydawców angielskich.

Berlin dziś i przed 200 laty.

Obchodzony 18 stycznia, w całych Niemczech pruski jubileusz koronacyjny, jest także jubileuszem dla Berlina. Święci on dwóchsetletnią rocznicę dnia, w którym stał się stolicą królewską. W chwili, gdy Fryderyk I uwieńczył swą głowę koroną, jego rezydencya liczyła nie więcej jak 18,000 mieszkańców (na początku panowania wielkiego kurfirsta — zaledwie 6,000 m.). Pod rządami pierwszych królów pruskich ludność Berlina podniosła się do cyfry 62,000 mieszkańców. Fryderyk I wybudował Friedrichstadt wedle planów, podziwianych w kraju i zagranicą. Poprzednio już połączył pięć przedmieść i nadał im przywileje miejskie, w roku 1709 wszystkie magistraty zjednoczył w jednej wspólnej radzie miejskiej i pod jednym zarządem.

Pierwszy król pruski wybudował cekhaus i zamek i założył aleje w parku Thiergarten, który był poprzednio lasem. Te urządzenia kosztowały drogo i zaciążyły podatkami na kieszeniach obywateli.

Mieli oni jeszcze inne ciężary: załoga Berlina wynosiła 5,000 głów. Ponieważ wojsko kwaterowało po domach prywatnych, był to więc znaczny podatek dla 60,000 mieszkańców.

Fryderyk Wilhelm I-szy dbał o upiększenie miasta, założył tak zw. Lustgarten, ozdobił go tarasami, posągami, sadzawkami i t. d. Berlin wydawał mu się zanadto koszarowy, choć armia liczyła 30,000 żołnierza; jego syn podniósł cyfrę wojska do 80,000.

Pragnąc zwiększyć dobrobyt mieszkańców Berlina, Fryderyk Wilhelm I przepisał wojsku mundury z sukna, wyrabianego w stolicy, wprowadził wysokie cła wwozowe, ochraniające przemysł pruski; zmusił też dworaków do ubierania się w cienkie sukienka berlińskie, zakazując w r. 1721 noszenia na dworze tkanin bawełnianych, w które ubierali się nawet dostojnicy, ze względu na drożyznę sukna. Dzięki takim przepisom podniósł przemysł tkacki do tego stopnia, że już w r. 1723 zaczęło brakować przędzy. Wówczas król wydał rozporządzenie, aby przekupki na targach miejskich przędły wełnę w chwilach wolnych. Pewna ilość przędzy musiała być dostarczaną co tydzień. Tak samo zaopiekował się przemysłem hutniczym i nowopowstałemi fabrykami porcelany. Wydał dekret, mocą którego żydzi, starający się o pozwolenie na śluby, na handel i t. d., byli zmuszeni kupować pewną ilość porcelany i nie mieli prawa jej odprzedawać, ani wywozić z kraju pod groźbą srogich kar.

Za panowania późniejszych królów, Berlin rozszerzył się i upiększył. Przemysł był wyłącznie rękodzielniczy; dopiero w roku 1837 powstała pierwsza fabryka (Borsiga). Dziś stolica państwa niemieckiego jest „najpracowitszem miastem na świecie" i najbardziej przemysłowem w Europie (oprócz Londynu). Niema ani jednej gałęzi produkcyi, któraby nie była reprezentowaną w mieście „dobrych obyczajów." Liczy ono 9000 rozmaitych rodzajów przemysłu. Nad domami Berlina wznosi się 5,000 kominów fabrycznych; w tych fabrykach pracuje 200,000 robotników. Przemysł metalurgiczny zatrudnia 25,000 ludzi, budowa maszyn i narzędzi 50,000, przemysł tkacki i galanteryjny 20,000 ludzi. Ogółem w fabrykach i warsztatach prywatnych pracuje 600,000 ludzi. Odlewnie wyprodukowały w r. z. 100 milionów centnarów żelaza, a towaru na 10 milionów marek. W browarach berlińskich wywarzono w r. z. $4^1/_4$ milionów hektolitrów piwa, do czego zużyto $1^3/_4$ milionów centnarów zboża. Podatek od wyrobu przyniósł $3\frac{1}{2}$ milionów marek. Berlińskie zakłady elektryczne dostarczają 1.608 motorów, przedstawiających siłę 6,110 koni parowych. Berlin jest także punktem środkowym, skupiającym wszelkie operacye pieniężne. W jego bankach spoczywa kapitał $1^1/_4$ miliarda marek, przynoszący olbrzymie procenty. Jednodniowy spis ludności, dokonany w d. 1 stycznia r. b., wykazał 1,885,000 mieszkańców w samej stolicy; wraz z przedmieściami liczy Berlin $2\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców. Zaledwie $^4/_7$ ludności stanowią obywatele, urodzeni w stolicy; reszta rekrutuje się z tak zw. „Zuzüglerów," t. j. mieszkańców przybyłych z prowincyi.

Król mieszczański.

Pół wieku minęło, jak w zamku Clermont w południowej Anglii zakończył sędziwy żywot hr. Neuilly, teść króla belgijskiego, właściciela wspomnionego zamku. Ów hr. Neuilly był to

właściwie eks-król francuski Ludwik Filip Orleański, znany pod nazwą „króla mieszczańskiego". Rewolucya na tron go powołała i rewolucya z tronu strąciła.

Ciekawe są losy monarchy, który ani z tytułu urodzenia, ani dla przymiotów osobistych był powołany do rządzenia Francyą przez lat 18-cie.

Najstarszy syn księcia Orleańskiego „Egelitê", który jawnie przystąpił do rewolucyi, Ludwik Filip, na równi z ojcem, należał do klubu jakobinów, a dopiero w 1793 roku razem z generałem Dumourier opuścił Francyę. Odtąd stał się tułaczem całkiem odosobnionym. Burboni ze wzgardą odepchnęli kuzyna, jako rewolucyonistę, a Napoleon Bonaparte ofiarowanych sobie usług nie przyjął.

Ludwik Filip pozbawiony środków materyalnych musiał pracować. Otrzymawszy dość staranną edukacyę, pod przybranem nazwiskiem Chabot-Latour zajmował się w Szwajcaryi nauczycielstwem, a następnie udał się do Szwecyi i Norwegii, mniemając, że tam znajdzie stały przytułek.

Wydalony z Christyanii znalazł się w Hamburgu w nader krytycznem położeniu. Szukając zajęcia, przez kilka tygodni prawie głodem przymierał. Z pierwszą pomocą biedakowi, niewiedząc kim jest, pośpieszył polak, niejaki Józef Duszyński, który prowadził w Hamburgu handel hurtowy. Ludwik Filip przez trzy miesiące zajmował stanowisko korespondenta handlowego, a w przyszłym królu rozkochała się Rózia, siostrzenica pryncypała, której Ludwik, jako p. La tour, udzielał w wolnych chwilach lekcyi języka francuskiego.

Dzieje tej miłości, jak dalsze losy Duszyńskiego i jego siostrzenicy nie są znane. Ludwik Filip o tym epizodzie hamburskim nie lubił wspominać. Niebawem zresztą wyjechał do Ameryki, a to na żądanie rządu francuskiego, który pod tym jedynie warunkiem siostrze i matce ks. Orleańskiego zwracał wolność.

W kilka lat później, wróciwszy do Europy, Ludwik Filip pogodził się z Burbonami i zamieszkał w Anglii, a następnie w Palermo, gdzie poślubił Maryę Amalię, córkę Ferdynanda, króla Obojga Sycylij.

Aż do upadku Napoleona stojąc na uboczu wielkiej polityki, wrócił za restauracyi do Paryża, tem więcej był Ludwikowi XVIII podejrzany, jako starający się zająć stanowisko przywódzcy opozycyi liberalnej.

Podczas rewolucyi lipcowej w 1830 r. Ludwik Filip, blizko 60-letni starzec, zostaje nagle ogłoszonym namiestnikiem królestwa, a niebawem i królem, budzącym entuzyazm w sferach mieszczaństwa. Początkowo poczytywany przez monarchów zagraniczne za uzurpatora, Ludwik Filip dokłada wszelkich starań, aby się utrwalić na tronie. Ztąd w monarsze tym ukazuje się krańcowa dwulicowość. Wobec zagranicy, płaszczy się jako zwolennik nieomal absolutyzmu, w kraju otacza się liberałami i pozwala na rozszerzenie się swobód iście republikańskich.

Z czasem jednak obawiając się o trwałość tronu, wpada w politykę reakcyi. Ogłasza stan oblężenia w Paryżu, ustanawia sądy doraźne, wreszcie przekupuje deputowanych, którzy większością głosów wprowadzają ustawy niweczące dotychczasowe swobody.

Polała się wówczas krew na bruku Paryża i Lugdunu, jako protest republikanów przeciw polityce większości izby, która spełniwszy to czego od niej król żądał, została rozwiązaną.

Odtąd datuje się walka nieustanna i wzrost opozycyi, którą Ludwik Filip stara się stłumić środkami represyjnemi. Na czele opozycyi staje Thiers i wskazuje ogrom rozkładu moralnego we Francyi, czem oczywiście podkopuje rząd „króla mieszczańskiego". Pomijając wiele skandalicznych procesów, największy hałas wywołało ujawnienie przekupstwa ministrów Duchatel'a i Gridain'a.

Obrońcy panującego systemu twierdzili, że rząd nie może odpowiadać za przestępstwa jednostek, opozycya zaś utrzymywała, że te jednostki właśnie rząd stanowią. Kiedy minister Duchatel zabronił gwardyi narodowej wzięcia udziału w bankiecie miejskim 22 lutego 1848 r., cały Paryż wybuchł. Wówczas Ludwik Filip chcąc się ocalić dał dymisyę gabinetowi Guizot'a oświadczając, że będzie rządził jak najliberalniej.

Poczciwy ludek paryski wybiwszy szyby znienawidzonym ministrom już się spokojnie rozchodził do domów, gdy zaszedł niespodziany wypadek.

Komendant 14 pułku widząc zbiegowisko przed pałacem Guizot'a, bez wyższego rozkazu, polecił dać ognia do ludu. Kilkadziesiąt trupów padło na miejscu. Porwano zwłoki i paryżanie ruszyli z okrzykiem:

— Mordują nas! Zemsta obywatele! Precz z królem Ludwikiem Filipem!

Ten epizod zdecydował o losie króla mieszczańskiego, który po 18-letniem niefortunnem panowaniu umykał z Paryża po to, aby w dwa lata później pod koniec 1850 r. w Anglii życie zakończyć.

W 20 lat potem, taż sama Anglia dała wieczny przytułek Napoleonowi III, który pod Sedanem pogrzebał tradycyę napoleońską zdaje się na zawsze...

Telegramy.

Petersburg, 21 stycznia. (T. A. R.) Wielki Książę Hessen-Darmsztadzki i Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz powrócili z Berlina.

Księżna Helena Saksen-Altenburg Gottajska i Księżna Saska przybyły do Petersburga. Tym samym pociągiem przyjechali: Ochmistrz Najwyższego Dworu i Ochmistrzyni Dworu Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny hr. Strogonowy. Hrabiostwo Strogonowy obchodzili złote wesele. Uroczystość tę zaszczycili swoją obecnością Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, Wielka Księżna Olga Aleksandrówna, Wielcy Książęta Michał Mikołajewicz, Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonkami, Konstanty Konstantynowicz, Aleksander Michałowicz z Małżonką i Sergiusz Michałowicz.

Petersburg, 20 stycznia. (T. A. R.) W sobotę w salonach Cesarskiego Towarzystwa wystawy zachęty sztuk pięknych odbyło się uroczyste otwarcie wystawy francuskiej sztuki. Wystawa przedstawia się bardzo zajmująco pod względem artystycznym. Liczba obrazów dochodzi do 450.

KRÓLOWA WIKTORYA.

Coves, 20 stycznia. (T. A. R.) Królowa spędziła noc dobrze; rano czuła się o wiele silniejszą.

Berlin, 20 stycznia. (T. A. R.) „Reichsanzeiger" ogłasza rozporządzenie dworu, odwołujące przyjęcia w dniach 21 i 23 stycznia, wskutek ciężkiej choroby królowej angielskiej i wyjazdu cesarza Wilhelma do Anglii.

Londyn, 20 stycznia. (T. A. R.) Książę Walii zaniechał podróży do Sandringen i udał się do Osborne.

Berlin, 20 stycznia. (T. A. R.) Cesarz Wilhelm wyjechał do Londynu pociągiem nadzwyczajnym wraz z księciem Connaught.

Londyn, 21 stycznia. (T. A. R.)—Na spotkanie cesarza Wilhelma wyjechał z Coves ks. Walii.

Verissingen, 20 stycznia. (T. A. R.) — Cesarz Wilhelm i ks. Connaught przybyli tutaj i wyjechali parowcem do Anglii.

Londyn, 21 stycznia. (T. A, R.)—Cesarz Wilhelm i ks. Connaught przybyli tutaj, powitani na dworcu przez ks. Walii, ks. Yorku, ks. Chrystyana Szlezwig Holsztyńskiego. Cesarz udał się do pałacu w Buckingham.

Londyn, 20stycznia. (T. A. R.) Wzrok królowej Wiktoryi znów osłabł, wezwano w tajemnicy profesora Pageuntecher z Wiesbadenu. W tygodniu świątecznym królowa miała atak apoplektyczny.

Londyn, 20 stycznia. (T. A, R.) Nadchodzą bardzo niepokojące wieści o zdrowiu królowej Wiktoryi. Najbliżsi krewni zbierają się przy łożu chorej.

Londyn, 20 stycznia. (T. A. R.) Księżna Walii wyjechała do Osborne z księciem Yorku, na którego rzecz 60-letni książe Walii zrzekł się w razie ewentualnej śmierci królowej Wiktoryi tronu.

Osborne, 20 stycznia. (T. A. R.) Biuletyn urzędowy o chorobie królowej Wiktoryi, wydany w południe opiewa: królowa cierpi na upadek sił, któremu towarzyszą groźne objawy.

Londyn, 20 stycznia. (T. A. R.) Otrzymany o 6 wieczorem biuletyn opiewa: Siły królowej w ciągu dnia poprawiły się, lecz o 9 wieczorem nastąpiło znów pogorszenie i upadek sił.

Londyn, 20 stycznia. (T. A. R.) Późnym wieczorem rozeszły się wieści o pomyślnym stanie zdrowia królowej Wiktoryi, lecz nie zostały stwierdzone; natomiast chodzą pogłoski, że stan sędziwej monarchini jest bardzo groźnym i budzi bardzo poważne obawy. Krzyżowcowi angielskiemu „Minerwa" rozkazano odpłynąć do Flimingen dla przewiezienia do Anglii cesarza Wilhelma i ks. Connaught.

Osborne, 20 stycznia, godz. 8 wiecz. (T. A. R.) **Agonia królowej Wiktoryi rozpoczęła się.**

Londyn, 21 stycznia (T. A. R.) O północy wydano biuletyn urzędowy, że w ciągu niedzieli stan zdrowia królowej niezmiernie pogorszył się i przedstawia się bardzo poważnie. Osłabienie i wycieńczenie krańcowe. Królowa nie przyjmuje pokarmów.

Berlin, 21 stycznia. (T. Wł.) — **Nadeszła tu wiadomość, że królowa Wiktorya skonała.**

Londyn, 21 stycznia. (T. A. R.) (3 godzina rano). **Z Coves donoszą: Rodzina królewska czuwa przy łożu chorej królowej Wiktoryi, znajdującej się w agonii. Zgon oczekiwany jest lada chwila.** (Do chwili zamknięcia numeru nieodebraliśmy depeszy Agencyi Rosyjskiej, potwierdzającej wiadomości, nadesłanej z Berlina o śmierci królowej Wiktoryi. Przyp. Red.)

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu A. G. Listów niepodpisanych całem nazwiskiem, nie uwzględniamy.

Na korzyść
Stowarz. wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli wyz. moj.

w sobotę dnia 26 b. m. przez artystów teatru „Victoria" odegraną będzie komedya **Małeckiego**

„GROCHOWY WIENIEC"

Bilety nabywać można w biurze Stowarzyszenia (Zielona 11) codziennie od 12 do 2 i od 6 do 9 wieczorem, a w dniu przedstawienia w kasie teatru „Victoria", 92 3-1

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
i zakład reperacyjno-krawiecki
Władysława Piętki
p. f. „HELENA"
Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i mężką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

KANCELARYA
SZKOŁY MUZYCZNEJ
PIOTRKOWSKA 86

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty **rżnięte, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7,** dla uczniów innych zakładów naukowych **i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.** 17—d.—3

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny
GABINET ROENTGENOWSKI
D-ra A. Steinberga,
Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia mlecza pacierzowego, reumatyzm etc.

Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacya, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

Patenty na wynalazki
wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W A. W. FRYDERYKOWSKA w BERLINIE. Ziołecki 847

Wiedeńska Fryzyerka
Skwerowa Nr. 3,

przyjmuje zamówienia do czesania na bale itp, zabawy, podług najnowszej paryskiej i wiedeńskiej metody. 1526—12—1

Syndyk tymczasowy masy upadłości

handlującego **Salomona Bochenka** ogłasza, że na zasadzie art. 492 kod. handl. z upoważnienia p. sędziego komisarza upadłości odbędzie się w dniu 10 (23) stycznia r. b. w tę środę o godzinie 10 rano w Łodzi przy ul. Wschodniej w domu pod № 1417 policyjnym 56 w sklepie tegoż Salomona Bochenka licytacya ryczałtowo piśmiennych materyałów i całego urządzenia sklepowego za gotówkę natychmiast płatną na ręce tymczasowego syndyka.

Syndyk tymczasowy adwokat przysięgły
H. Giegużyński
Łódź, ul. Średnia № 1.

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Świętosławskiego wydana z gminy Radogoszcz. 79—3—1

Potrzebna freblówka

znająca języki polski i niemiecki do ochronki przy fabryce Leonhardt, Woelker i Gibhardt. 93—4—1

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisławy Podukowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 80—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Klimińskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 81—2—1

Meble do sprzedania z powodu wyjazdu. Tamże natychmiast do odnajęcia mieszkanie (4 pokoje z wszelkiemi wygodami). Piotrkowska 39. Obejrzeć można od 11 do 2 i od 3 do 4. Wiadomość u stróża. 77—3—1

OGŁOSZENIE.
ZARZĄD
Drogi Żelaznej
Fabryczno-Łódzkiej

podaje do publicznej wiadomości, że 11 (24) stycznia 1900 roku o godzinie 10 rano na stacyi towarowej Łódź na zasadzie § 84 ogólnej ustawy rosyjskich kolei żelaznych, odbędzie się publiczna licytacya niewykupionych towarów:

1) Wino bessar., 1 becz., wagi 2 p., f. 30, przyb. na stac. Łódź d. 22 grudnia 1900 r. za frachtem № 883 st. Tyraspol.

2) Wino bessar., 1 becz., wagi 2 pud. 30 funtów. przyb. na stacyę Łódź 22 grudnia 1900 r. za frachtem № 881 st. Tyraspol.

3) Wino bessar., 1 becz., wagi 9 pud. 10 funt., przyb. na st. Łódź dnia 16 grudnia 1900 r. za frachtem № 1199 st. Lejpcigskaja.

4) Skumbrja wędzon., 1 sk., wagi 1 p., 19 f. przyb. na st. Łódź d. 16 grudnia 1900 r. za frachtem № 8499 st. Odessa Główna.

5) Wino win., 1 beczka wagi 4 p. 08 funt., przyb. na st. Łódź d. 14 grudnia 1900 r. za frachtem № 53061 st. Warszawa m.

6) Węgiel kamienny dr. 1 wag., wagi 610 pud., przyb. na st. Łódź d. 25 grudnia 1900 r. za frachtem № 20 st. Będzin.

7) Węgiel kamienny brun,, 1 wagon wagi 662 pud., przyb. na st. Łódź dnia 22 grudnia 1900 r. za frachtem № 8 st. Zawiercie.

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi do skutku, powtórna sprzedaż odbędzie się 13 (26) stycznia r. b. o g. 10 r.

PRZEWODNIK.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki waniliowe i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazowe, słodowe, i miodowo-ziołowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele, Blombiery, lody i Blamanże.

Ferdynand Ulrich. Piotrkowska № 142. Cukiernia oraz fabryka pierników i wafli poleca codziennie świeże pączki, herbatniki i różne ciasteczka do wina, babki piaskowe i tablerowane, ser angielski, strucle z makiem i z masą migdałową, różne placki, cukry deserowei czekoladki, owoce osmażane, karmelki różne, wafle wiedeńskie, angielskie i karlsbadzkie, torty delicieusie i czekoladowe 1,00, 50, 40 i 30 kop. za sztukę biszkopty angielskie i czekolada firm E. Wedel, Riese et Piotrowski z Warszawy, Lankowski et Liccop z Mitawy, pierniki toruńskie z firmy G. Weese w Toruniu. Obstalunki na torty, piramidy, baumkucheny, tace ciast lub cukrów, kremy hiszpańskie i mrożone, charlotte russe, charlotte glacée, charlotte à la Rotschild, bomby Imperial i Neapolitain, poncz rzymski, lody, blanc-manger, parfait á la picler, blombiery, galarety, gelée moscouit etc., wykonywa się akuratnie z wszelką starannością i po bardzo przystępnych cenach. Pierniki i wafle własnego wyrobu w wielkim wyborze, sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Przy cukierni salony bilardowe z czterema bilardami z wszelkim komfortem urządzone.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę mężką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 131.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnychi i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzaaki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, filie: Konstantynowska 7, Promenada 34 (Spacerowa), Zawadzka 22 i Mikołajewska 61 vis a vis gimnazyum męzkiego. Poleca Sz. Publiczności, wszelkiego rodzaju nabiał i delikatesy w wyborowych gatunkach, zarazem podaje do wiadomości Sz. rodziców i opiekunów, że na podstawie złożonego w Dyrekcyi gimnazyum świadectwo analizy mleka, dokonanej przez W-go Dra Serkowskiego, uzyskano pozwolenie tejże dyrekcyi na uczęszczanie do mleczarni uczniów gimnazyum. Abonament na śniadania w czasie pauzy.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42, poleca w wielkim wyborze scyzoryki. nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych nożowniczych.

Przymiot (Syfilis)
jego istota, środki zapobiegawcze i lecznicze
popularnie wyłożył
Dr. J. ABRUTIN
do nabycia u W-go Schatkego i w innych większych księgarniach.
Cena kop. 80.
1753—d—24

Ktoby życzył sobie udzielać lekcyi dwom dziewczynkom według programu gimnazyalnego za wynagrodzeniem 10 rb. miesięcznie, zechce złożyć oferty w administracyi „Rozwoju" pod lit. H. S. 76—3—1

Młody człowiek z przyzwoitej rodziny z dobrem świadectwem z pierwszorzędnej firmy, poszukuje miejsca agenta lub wojażera. Wiadomość w adm. „Rozwoju" dla „Młodego F. A. 82-2-1

Helenów.

Międzynarodowy teatr nowości „Variété"

Kierownictwo artystyczne: **Hopp & Hohenau.**

Dziś i codziennie Wielkie przedstawiania

Debiuty ulubienic wiedeńskich sióstr **Helm,** tancerki transformistycznej i śpiewaczki.

Jeszcze 3 dni! Jeszcze 3 dni!

M-lle Sophie Petit, primaballerina wielkiej opery w Paryżu i **Mr. Michel** jedyni wykonawcy tańca **Tourbillon**

Gwiazda! Jolan de Hopp. Gwiazda!

Kinematograf! Kinematograf! Kinematograf!

CENY MIEJSC ZWYCZAJNE

Ruch tramwajów po przedstawieniu zapewniony.

Biuro techniczne stosowana i budowy

CIĄGU SZTUCZNEGO PATENTOWANEGO

(Ochronne świad. № 12062)

F. I. TUCHOŁKA

W Warszawie, ul. Nowogrodzka № 5 m. 10,

Pozwala spalać pod kotłami parowemi pył węglowy, torf gruby i miałki, trociny, korę i inny najgorszy materyał opałowy. Spalanie zupełne, produkcya pary większa, konserwacya kotła, zbyteczna wysokość kominów. 65-10-2

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 11|24 stycznia 1901 roku o godzinie 3-ej po południu, w domu Towarzystwa przy ulicy Średniej pod № 427|19, odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa. Na porządek dzienny nadzwyczajnego ogólnego zebrania zapisane zostały następujące przedmioty

1. Wniosek 20 tu stowarzyszonych co do udzielenia z funduszu ulgowego Towarzystwa Rubli 25,000 składki na budowę gmachu dla Sądu Okręgowego w Łodzi.

2. Wniosek 51 stowarzyszonych co do rozpoznania opinii komisyi dla remizyi tabel szacunkowych, budowli i placów, poddawanych pod bezpieczeństwo pożyczek Towarzystwa.

W powyższem ogólnem zebraniu uczestniczyć mogą wszystkie osoby które otrzymały pożyczki od Towarzystwa i którym służy z prawa możność rozporzędzenia swojem majątkiem.

Członek Towarzystwa nie życzący sobie uczestniczyć na ogólnem zebraniu, może przez pełnomocnictwo przelać prawo do głosu na drugiego członka, nikt jednak z uczestniczących nie może mieć więcej niż dwa głosy.

Za małoletnich prawo głosu na ogólnem zebraniu Towarzystwa służy ich opiekunem i kuratorem.

Bilety wstępu na ogólne zebranie **będą wydawane w biurze Dyrekcyi Towarzystwa** i po takowe należy się zgłaszać, poczynając od dnia 2 (15) do 10 (23) stycznia 1991 roku włącznie

W dniu posiedzenia ogólnego zebrania, 11 (24) stycznia 1901 roku, bilety wydawane nie będą

Bez biletu wejścia nikt do sali posiedzeń wpuszczonym być nie może.

Prezes **E. Herbst.**

21—3—3 Dyrektor Biura **A. Rosicki**

Łódź, dnia 23 grudnia (5 stycznia) 1901 r.

Kursy wieczorowe dla dorosłych

S. MUSIATOWICZA

Przy szkole № 8, Południowa № 40.

Na kursach wykładane będą: języki rosyjski i polski, arytmetyka, historya, geografia i historya naturalna, a na żądanie—niemiecki i francuski.

Lekcye od godziny 7 do 10 wieczorem. 50—d—9

W czwartek dnia 24 stycznia 1901 r.

Koncert

Willy Burmestra.

Bilety do nabycia w księgarni i Składzie nut Gebethnera i Wolffa. Piotrkowska № 74 91—3—1

ZARZĄD

Łódzkiego Oddziału Tow. Rosyjskiego Opieki nad zwierzętami

zawiadamia pp. Członków, że 23 stycznia r. b. o godzinie 8½ wieczorem w sali majstrów tkackich, róg Piotrkowskiej i Przejazd odbędzie się

Ogólne zebranie.

Porządek dzienny następujący:

1) Przeczytanie protokułu z poprzedniego zebrania. 43-3-2
2) Wnioski Zarządu i Członków.
3) Wybory nowego Zarządu i Opiekunów cyrkułowych.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, powtórne zebranie odbędzie się prawomocnie przy każdej ilości członków, w tejże sali, dnia 1 Lutego r. b.

Potrzebni są Ajenci

energiczni i inteligentni z kaucyą rb. 100 do sprzedaży artykułów domowych z płacą tygodniową i prowizyą. Wiadomość od godziny 3 do 8 wieczór, ulica Skwerowa № 18 m. 4. Tamże potrzebny jest chłopiec do posług w wieku lat 15 z kaucyą rb. 25 za wynagrodzeniem tygodniowem. 87—3—2

Kupię szynel uczniowski

czarny. Oferty w admin. „Rozwoju" pod „Szynel". 89—2—2

Poszukuje się

Używanych szkolnych ławek

Wiadomość ul. Piotrkowska № 22.

Skład maszyn Singera. 33-3-3

SALON-TAŃCA

Piotrkowska № 69

codziennie (Zabawa Tańcująca)

Początek o godz. 8 wieczorem.

Adolphe Schuer.

88—3—1

Dr. J. Rosenblatt

choróby

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.
w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8 — 10, 1 — 2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka N. 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 4—6 popołudniu. 616

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dra B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjęcie od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w. 0—18

Ogłoszenia drobne.

„Arago" Górskiego radykalnie niszczy odciski 30 kop. Sprzedają składy apteczne 30—19pśp

Bilard dubeltowy piramidkowy i francuski do sprzedania. Mikołajewska 35. 19—d—14

Bilard łuzowy w dobrym stanie kupię. Adres upraszam złożyć w admin. Rozwoju. 61—3—3

Filia piekarska do odstąpienia zaraz. Wiadomość w admin. „Rozwoju". 64—3—2

Garnitur mebli medalionowy w dobrym stanie do sprzedania tanio. Ulica Piotrkowska № 251 lewa oficyna m. 7. 48—4—.3

Jest do wynajęcia pokój frontowy o dwóch oknach. Benedykta 28, stróż wskaże. 67—3—2

Łódzka gazeta ogłoszeń, Mikołajewska № 39 poszukuje agentów. 60—6—3

Medalistka poszukuje lekcyi lub korepetycyi, specyalność matematyka i języki nowożytne. Oferty sub. „Złoty medal". 70—4—2

Młoda osoba z przyzwoitej rodziny, poszukuje miejsca na wyjazd do zajęcia się dziećmi i gospodarstwem. Zna szycie i haft. Oferty pod „Na wyjazd" w adm. „Rozwoju". d—7

Młody człowiek, znający gruntownie polski i rosyjski, pobieżnie niemiecki i francuski, z ładnym charakterem pisma, poszukuje zajęcia w kantorze. Oferty w admin. „Rozwoju" pod „Landrof". 73—1—1

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Ul. Zielona № 10 m. 4 I piętro. 974-5-3

Poszukuję miejsca pisarza w kantorze fabrycznym lub innym, albo w jakimkolwiekbądź zakładzie. Znam języki polski i rosyjski. Oferty pod W. R. upraszam o składanie w admin. „Rozwoju". 71-2-2

Rotunda nowa, ciepła, jest tanio do sprzedania. Wiadomość w admin. „Rozwoju". d—17

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—159-d.

Zarząd zgromadzenia cechu majstrów rzeźniczych w Łodzi, niniejszym zawiadamia, że w poniedziałek dnia 15 (28) stycznia b. m. o godzinie 6 popołudniu w Sali majstrów tkackich przy ulicy Piotrkowskiej № 100, odbędzie się posiedzenie kwartalne, na które pp. majstrów uprasza się o liczne przybycie. Jednocześnie Zarząd cechu uprasza pp. majstrów, aby w niedzielę dnia 27 stycznia b. m. polecili swym uczniom, którzy mają być wyzwoleni na czeladzi, zgłosić się do Starszego zgromadzenia, w celu uzyskania kartek co do wykonania znajomości sztuki swego fachu u wyznaczonego majstra. Zarząd zgromadzenia. 72—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Wincentego Wojno, wydana z magistratu m. Łodzi. 69—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Tomasza Borowskiego, wydana z gminy Dąbroszyn. 68—3—2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Jakóba Kostowskiego, stałego mieszkańca m. Łodzi.

Zaraz jest do wynajęcia 1 pokój z kuchnią na parterze, przy ul. Piotrkowskiej № 120, tamże stajnia murowana na trzy pary koni. Wiadomość, ul. Piotrkowska № 120 u Oliwy. d-19

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Mendla Habera, wydana z magistratu m. Łodzi. 65—3—3

Zaraz do wynajęcia pokoje umeblowane, tamże obiady prywatne. Krótka 12 m. 6. 53—8-śs2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 8 Января 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111